

## „MERCUCIO DEAD!“. SWOBODA I KOMPROMISY HENRYKA SIENKIEWICZA NA PRZEŁOMIE LAT 1870–1880

GRZEGORZ MARCHWIŃSKI\*

Na początku lat 1880., po zakończeniu eskapady amerykańskiej i rocznego pobytu w Paryżu, powróciwszy do Warszawy, Henryk Sienkiewicz nawiązał korespondencję ze Stanisławem Witkiewiczem. I od razu zwierzył się przyjacielowi: „[...] stoi mi już kością w gardle moja duchowa samotność i jedyną rozmową ludzką, jaką prowadzę, są listy do Ciebie i od Ciebie”<sup>1</sup>. Także pierwsza wymiana myśli między artystami, datowana na 28 października 1880 roku, odbywała się w atmosferze egzystencjalnego pesymizmu, dopadającego pisarza już w czasie pobytu w Ameryce (*vide* listy do Juliana Horaina). Sienkiewicz konstatał: „zdaje mi się, że ani mnie, ani Wam nie udawało się wszystko zanadto” [L5, II, 221]. Jednakże w ciągu paru kolejnych miesięcy nastrój pisarza zmienił się diametralnie. W sierpniu roku 1881 odbył się bowiem jego ślub z Marią Szetkiewiczówną, po czym nastąpiły miesiące co się zowie miodowe. Tryskął wówczas humorem, jego koncepty sięgały tak daleko, że żona, w równie zabawny sposób, musiała interweniować u mężowskiego przyjaciela [zob. L5, II, 289]. W stylistyce ówczesnych żartów mieścił się także następujący fragment listu do Witkiewicza:

Oby Allah rozkazał upiec cień Twego pradziadka, że nie masz 200 000 rs. Dałbyś mnie połowę albo ja Tobie, gdybym miał – połowę – albo żaden żadnemu i pojechalibyśmy żyć tak swobodnie jak małpy. [L5, II, 319]

Sformułowanie „żyć swobodnie jak małpy” nie stanowiło jedynie *bon motu*. Jako żart nie było również po prostu sposobem na odreagowanie stresu związanego z pracą w „Słowie”, które Sienkiewicz zaczął firmować swoim nazwiskiem z początkiem roku 1882. Znaczenie tego wyrażenia nie ograniczało się również do autoidentyfikacji z cyganerią artystyczną, z jej stylem życia przeciw-

---

\* Grzegorz Marchwiński – doktorant, Wydział Kulturoznawstwa i Filologii Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

<sup>1</sup> List z 21 grudnia 1880 roku [w:] H. Sienkiewicz, *Listy*. Oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009, t. 5, cz. II, s. 238. Cytaty z tego wydania listów oznaczam w tekście skrótem L z numerem tomu, części (cyfra rzymska) i strony.

nym obyczajom wyśmiewanych filistrów. Pozornie przypadkowe sformułowanie dotyczyło przeżyć zasadniczych, które stały się udziałem Sienkiewicza w czasie wyprawy do Ameryki.

Na przełomie lat 1870–1880. emocje i refleksje związane z życiem swobodnym odegrały ważną rolę zarówno w kontekście perypetii narzeczeńskich Sienkiewicza, jak objęcia przezeń fotela redaktorskiego w „Słowie” oraz pisanie *Ogniem i mieczem*. Poniższe dociekania na temat przygody amerykańskiej i małżeństwa z Marią Szetkiewiczówną ukażą istotną prawidłowość. W życiu prywatnym oraz publicznym Sienkiewicz kierował się zasadą, którą można określić jako zasadę kompromisu<sup>2</sup>. W myśl tej reguły należało dostosowywać swoje wymagania, ambicje i przekonania do aktualnych warunków, zachowując wszakże wewnątrzsterowność, nie dając się porwać prądowi wydarzeń. O przyjęciu tej reguły świadczą również literackie i publicystyczne teksty pisarza. Warto zatem połączyć w jednej analizie porządek bio- i bibliografii, by zobaczyć wskazane kwestie w lepszym, wzajemnym oświetleniu. Postać Sienkiewicza zyska wówczas na integralności. Przedstawiona w dynamicznych i chronologicznych uwikłaniach będzie bliższa skomplikowanej rzeczywistości kulturowej schyłku XIX stulecia. Kategorie i mechanizmy omawiane na przykładzie Sienkiewicza mogą stanowić także wprowadzenie do analiz niewielkiego fragmentu życia codziennego elit warszawskich w 2. połowie XIX stulecia

Sienkiewicz poruszał tematykę życia swobodnego w utworach związanych z Ameryką, w opowiadaniach i *Listach z podróży*. Próbował uchwycić istotę zagadnienia za pomocą kilku metafor. Mówił więc o życiu dzikim, stepowym, leśnym, swobodnym<sup>3</sup>. Narrator *Listów...* używał ostatniego z określeń na przykład w porównaniu: „czułem się jak owe wielkie ptaki na niebie – swobodnym” [LzA, II, 186]. Analogia człowieka swobodnego i ptaka znalazła się także w innym miejscu relacji:

<sup>2</sup> W tytule rozprawy Ewy Kosowskiej również pojawiają się „kompromisy”, jednak perspektywa badawcza jest tam zupełnie odmienna od mojej. Autorka zajmuje się wewnątrztekstowym światem utworów Sienkiewicza, nie szukając połączeń między nim a realiami społeczno-kulturowymi schyłku XIX wieku, w których funkcjonował pisarz. Jest mi znacznie bliżej, zarówno jeśli chodzi o tematykę rozważań, metodę oraz jej wyniki, do ustaleń Tadeusza Bujnickiego, które będą jeszcze przywoływać. Tu zaznaczę jedynie, że autor postawę Sienkiewicza określił jako „mediującą” [s. 76]. Zob. E. K o s o w s k a, *Negocjacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Katowice 2002; T. B u j n i c k i, *Sienkiewicz przekracza granice. O „przełomie” w życiu i twórczości pisarza*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2009.

<sup>3</sup> H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, t. 1, s. 144; t. 2, s. 38, 186 [w:] tegoż, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 41–42, Warszawa 1950. Utwory Sienkiewicza cytuję wg tego wydania, używając skrótu „D” i podając nr tomu; *Listy z podróży* lokalizuję w tekście skrótem „LzA” i podaję nr tomu (cyfrą rzymską) oraz strony.

Dziki wojownik siedząc na grzbiecie mustanga, przebiega stepy, poluje, walczy, oddycha całym obszarem piersi; jemu to życie dzikie, stepowe – potrzebne jak ptakowi powietrzne przestrzenie; on bez tego [...] schnie i umiera. [LzA, I, 144]<sup>4</sup>

W wyobrażeniu Sienkiewicza wojownik indiański albo skwatter amerykański urastają do rangi symbolu człowieka swobodnego. Wiodą życie surowe, zorganizowane przede wszystkim wokół zaspokajania potrzeb elementarnych: pożywienia, napoju, odpoczynku. Pomaga im w tym natura, zapewniając obfitość zwierzyny czy też drewna do budowy schronisk. Obcując z przyrodą na co dzień, człowiek wyrabia w sobie także pewne cechy charakteru oraz przekonania wpływające potem na jego relacje z otoczeniem.

Sienkiewicz przekonał się, na czym polega życie surowe gdy wyruszył z osady Anaheim Landing w góry Santa Ana, w gościnę do skwatera Harrisona. Już pierwsza noc pod gołym niebem okazała się przełomowa, *byłem upojony i prawie zupełnie szczęśliwy*, wyznawał narrator. A to za sprawą bliskości natury, „natury samej w sobie”<sup>5</sup>:

Pierwotna natura otaczała mnie zewsząd, ogarnęła całego, pochłonęła moje zmysły i umysł. Mogłem się w niej rozpuścić i zginąć jak kropla marna deszczu w oceanie. [LzA, II, 3]

Ogrom natury nietkniętej przez człowieka skłaniał do refleksji metafizycznej. Natomiast skwatterska codzienność dawała pochop do rozmyślań bardziej przyziemnych, acz nie mniej istotnych. Na bohatera-narratora potężny wpływ wywarła konieczność samodzielności i aktywności, charakterystyczna dla życia w górach. Samemu trzeba było zdobyć pożywienie, oporządzić je, przygotować sobie nocleg, zapewnić bezpieczeństwo. Wymagania te kształtowały i potęgowały siłę i wytrzymałość fizyczną, jak również cechy charakteru nazywane przez autora listów „męską dzielnością”. Życie w górach określane przez porządek natury wzmacniało, według literata warszawskiego, przyrodzone właściwości charakterów amerykańskich:

[...] ogólna, wrodzona amerykańskiemu ludowi męskość charakteru i zupełny brak drobiazgowości wyłącza w skwatterach dręczenie się błażostkami [...] Jankes bierze rzeczy z gruba [...] umie kochać, ale nie kwilić; umie nienawidzić, ale nie kasać milczkiem. Plotkami, babską gadatliwością, haftowaniem skandalicznych nowinek na kanwie czci ludzkiej brzydzi się. Gdy nienawidzi – burzy, ale nie podkopuje; gdy pracuje, wióry lecą; gdy wydaje pieniądze, rzuca dwudziestodolarówki jak liście. [LzA, II, 50–51]

Zatem prawdziwy „Jankes”, a tym bardziej skwatter, w sposób naturalny oddaje się namiętnościom. Lecz są to namiętności „wielkie”, odpowiadające prze-

<sup>4</sup> Porównanie człowieka swobodnego do ptaka stanowi odniesienie do chętnie cytowanego wówczas przez Sienkiewicza wiersza Marii Konopnickiej *W górach* (prwdr. „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 30, s. 61).

<sup>5</sup> Określenie Sienkiewicza, LzA, II, 188.

strzeniom geograficznym ogromnego kontynentu amerykańskiego. W swojej relacji Litwos wiele uwagi poświęca zestawieniu namiętności wielkich, porywających, niepohamowanych [LzA, I, 132] z czułościowością, mieszczańskim *comme il faut* czy towarzyskimi intrygami, które znał, obserwował i komentował w Warszawie. Bilans wypadał zdecydowanie na korzyść swobody:

[...] lepiej jest zawsze podróżować, niż siedzieć kamieniem na miejscu. Nie wydaje człowiek tak po groszu tego, co w nim najlepsze [...] otrząsa się z koteryjności, z marnych osobistych sympatii i antypatii, z drobnych uraz, z małych spraw i drobiazgowości, z lichych pretensyjek – żyje szerzej, myśli może szerzej i mężniej [...] jest wreszcie panem sobie [...]<sup>6</sup>

Postępując zgodnie ze wskazaniem natury, natury samej w sobie, Litwos, literat warszawski, odnosił wrażenie, że poznaje także warunki życia prawdziwego, istotnego. Życia, które nie potrzebuje form wypracowanych i narzucanych przez cywilizację zachodnią a polega na wsłuchiwaniu się we własny instykt. Natura pomagała mu, a także jego amerykańskim bohaterom, wyostrzyć w sobie ten słuch.

Jedną z namiętności ważnych dla Sienkiewicza-Europejczyka była miłość. Stanowi ona oś konstrukcyjną amerykańskiego opowiadania *Przez stepy*. W relacji kapitana R. pojawiają się wprawdzie wszystkie wyróżniki życia swobodnego, zostają jednak osnute wokół wątku miłosnego. Z kolei ten ostatni prowadzony jest w taki sposób, aby wyeksponować obecność i oddziaływanie sił natury. Prawidłowość tę widać wyraźnie w momencie przełomowym dla losów Big Ralfa (tak Amerykanie nazywali emigranta-Polaka) oraz Lilian, gdy nastąpiła między nimi inicjacja erotyczna.

Była tam niby zatoka, niby jezioro utworzone przez strumień, naokół którego stały wielkie drzewa hiroco; nad samymi zaś brzegami rosły wierzy [...] Noga ludzka prawdopodobnie nie powstała nigdy w tym ustroniu [...]<sup>7</sup>

W ideologii utworu opis stepowego ustronia ma przywołać na myśl biblijny Raj, gdzie pierwsi ludzie żyli ze sobą tak, jak ich Pan Bóg stworzył. Nie dzieliła ich bariera sztucznych konwenansów, podążali za swoim naturalnym instynktem danym przez Stwórcę. Ralf i Lilian znajdują się więc w przestrzeni dziewiczej natury, ich stosunek wzajemny, także stosunek płciowy, nie wykracza poza ramy tej przestrzeni. Z opowiadania wynika, że miłość, również fizyczna, jeśli rodzi się spontanicznie i pochodzi z głębi serca nie mając nic wspólnego z wyrachowaniem, interesem i towarzyską grą, należy do porządku natury i nie przestaje być niewinna. Zbliżenie między bohaterami stanowi ucieleśnienie ich miłości zwieńczonej niebawem małżeństwem:

<sup>6</sup> List Litwosa, „Kurier Codzienny” 1877, nr 223–224, cyt. wg LzA, II, 232.

<sup>7</sup> H. Sienkiewicz, *Przez stepy. Opowiadanie kapitana R.* [w:] tegoż, *Nowele amerykańskie*, Warszawa 1948 [D,3], s. 74. W tekście lokalizują cytaty z tego utworu za pomocą skrótu „Ps”.

Więc, że nie było [...] tam, dokąd dążyliśmy, żadnych innych ślubów prócz ślubów serc – więc klęknałem w tym lesie, a gdy ona uknęła przy mnie, rzekłem: – Wobec nieba, ziemi i Boga! oświadczam ci Lilian Morris, że cię biorę jako małżonkę – amen! [...] By jednak nie sądzono krzywo, wezwałem wszystkich [w obozie – uzup. G.M.], a gdy stanęli wkoło, wzięwszy Lilian za rękę [...] rzekłem: – Gentlemanowie! bądźcie świadkami, że wobec was nazywam tę kobietę [...] żoną moją, i tak świadczcie przed sądem, przed prawem i przed każdym [...] [Ps, 77–78]

Tak swobodny pogląd na zasady małżeństwa był nie do zaakceptowania przez ówczesnych polskich krytyków literackich oraz reprezentowane przez nich wyższe warstwy społeczne. Toteż dziełko świetne literacko przeszło bez większego echa. Wolno sądzić, że rodzime elity odstręczała odeń zwłaszcza nietradycyjna wizja rodziny przedstawiona w utworze<sup>8</sup>. Sienkiewicz mógł się tym opowiadaniem narazić konserwatywnej opinii nie na żarty. Za sprawą publikacji krakowskiego „Czasu”, związanych z rozwojem ruchu socjalistycznego w głębi Rosji i na ziemiach polskich, kwestia porządku społecznego, gwarantowanego między innymi przez tradycyjny model rodziny i religijności, pozostawała niesłuchanie drażliwa<sup>9</sup>. Być może krytycy znając i ceniąc poglądy Sienkiewicza wyrażone chociażby w *Starym słudze* i *Hani*, woleli przemilczeć niewygodny temat, który wszakże miał za tło odległe stosunki amerykańskie. Również pesymistyczne zakończenie utworu, które Stanisław Tarnowski zaliczyłby do wad wspólnych wszystkim opowiadaniom Sienkiewicza z końca lat 70.<sup>10</sup>, mogło uratować tego ostatniego przed krytyką. Ralf wystąpił bowiem przeciw tradycyjnemu porządkowi małżeństwa i wiary oraz obowiązkom patriotycznym, został więc boleśnie doświadczony. Tendencja była zatem właściwa.

Sienkiewicza fascynowało swobodne życie skwaterów oraz charakter i struktura społeczeństwa amerykańskiego. Odrzucił jednak propozycję Harrisona, by zostać w górach na stałe. Chciał podróżować dalej, w nieznanne, od przygody do przygody, jak na cygana-artystę przystało:

Chcecie wiedzieć, jakie są moje zamiary [...]. Oto [...] sakum pakum i przez Panamę [...] do Warszawy. W Warszawie mam zamiar powiedzieć kilka odczytów, zebrać coś grosza i znowu puścić się w świat [...] i tak ciągle [...]<sup>11</sup>

W *Listach z podróży* znajduje się także inna tekstowa wersja powrotu do kraju. Wersja, której zrazu nie sposób wziąć poważnie. Sienkiewicz wchodził

<sup>8</sup> Pierwszy i długo jedyny autor omówienia utworów amerykańskich, Marian Zdziechowski, przemilczał zbliżenie bohaterów i jego konsekwencję w postaci ciąży Lilian, zob. tegoż, *H. Sienkiewicz w listach z podróży po Ameryce i obrazkach amerykańskich*, „Ateneum” 1882, t. 2, z. 4, s. 164–165.

<sup>9</sup> Zob. np. „Czas” 1879, nr 52, s. 1; nr 57, s. 1; nr 67, s. 1; nr 72, s. 1; nr 87, s. 3.

<sup>10</sup> Zob. S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich*, „Przegląd Polski” 1881, z. 12, s. 405–406.

<sup>11</sup> *List Litwosa*, LzA, II, 233.

bowiem w rolę literata-mieszczucha wystawiającego nos poza Warszawę i od razu żałującego swojej decyzji:

Widnokrąg posępny, huk morza [...] żałosny jęk mew: wszystko to przeraża, uciska i sprawia, że przedsiębiorczy wędrowiec zaczyna tęsknić za domem, za swoim kominkiem, za biurkiem, za atramentem, bibułą, za „wieczorkami” u znajomych, herbatką, plotkami, grammi towarzyskimi, za „Kurierem Warszawskim” lub „Codziennym” do łóżka. [LZA, I, 27]

Styl życia filistra stanowił dla Litwosa punkt odniesienia w rozmyślaniach o życiu swobodnym, celach i korzyściach podróżowania. Przy czym punkt odniesienia, nawet jeśli negatywny, bynajmniej nie oznaczał potępienia lub całkowitego odrzucenia. Sienkiewiczowskie wyśmiewanie mieszczucha nie wykluczało oswojenia tego wzoru dla własnych potrzeb. Stanowiło wręcz konieczny etap na drodze do kompromisu między życiem swobodnym a mieszczańskim. Wspomniana wersja narracyjnego powrotu do kraju pozostaje więc konkurencyjna wobec wersji artystyczno-cygańskiej. Do końca roku 1879 dominowała jednak ostatnia z wymienionych.

Pisarz prowadził wówczas życie swobodne, godne prawdziwej bohemy artystycznej. Z Ameryki, przez Normandię, udał się do Londynu, a następnie „postanawia osiąść w Paryżu do czasu wyjaśnienia się sytuacji politycznej, która w związku z wojną rosyjsko-turecką grozi mu przymusową służbą w armii carskiej”<sup>12</sup>. Jednak w stolicy ówczesnej Europy, gdzie akurat odbywała się Wystawa Światowa, głowę zaprzętały mu zupełnie inne problemy niż wojna wschodnia i własny w niej udział. Pisał bowiem kolejne opowiadania, publikował korespondencje. Wiedząc jak to się robi w Stanach Zjednoczonych, gorliwie korzystał z dostępnych form zarobku literackiego, nie zaniedbując możliwości, jakie zapewniał rozwijający się w poszczególnych zaborach rynek prasowy.

Chcąc przygotować grunt pod swoje lwowskie występy, Sienkiewicz prosił Mściława Godlewskiego, by ten zamieścił w „Niwie” notatkę o Sienkiewicz-mówcy<sup>13</sup>. Zatem plany, o których informował w cytowanym *Liście Litwosa*, zrealizował dopiero teraz. Z tą różnicą, że odczyty miał nie w Warszawie, lecz w stolicy prowincji galicyjskiej, a następnie w Szczawnicy i Krynicy. W obu uzdrowiskach, gdzie bawił w miesiącach letnich roku 1879, przekonał się, że tego rodzaju imprezy dają wcale niezły zarobek<sup>14</sup>. Jeśli chodzi zaś o sprawy luź-

<sup>12</sup> J. Krzyżanowski, *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*. Uzupełniła i opracowała M. Bokszczanin, Warszawa 2012, s. 78. Gdy w tekście mowa o poszczególnych faktach z biografii pisarza a nie zazaczyłem inaczej, czerpię je z *Kalendarza*...

<sup>13</sup> H. Sienkiewicz, *Listy do Mściława Godlewskiego (1878–1904)*. Oprac. E. Kiernicki, Wrocław 1956, s. 49, 50. W tekście listy do tego adresata sygnują jako LMG i podają nr strony.

<sup>14</sup> Parafrazuję fragment listu do Godlewskiego z 20 września 1879 roku, LMG, s. 52. Sukces finansowy musiał być miłym zaskoczeniem, gdyż podobno ostatni odczyt lwowski odbywał się przy pustej sali.



niej związane z karierą, wśród kuracjuszy uzdrowiska zauważył młodą pannę z Warszawy, córkę Kazimierza Szetkiewicza, Marię<sup>15</sup>.

Materialne gratyfikacje z pobytu w Szczawnicy okazały się bardzo przydatne. Sienkiewicz przeznaczył je na kolejną podróż, w którą wyruszył w sierpniu. Pod koniec następnego miesiąca Mściśław Godlewski odebrał list z Wenecji. Nadawca zmienił się jednak pod pewnym ważnym względem. Z korespondencji wynikało bowiem, że ciągnęła niepewność i potykanie z trudnościami finansowymi zaczęły irytować i nużyć Sienkiewicza. Wyrażał nawet nadzieję,

że przez jego [Edwarda Lea – G.M.] stosunki uzyskam jakąś stałą posadę płatną [...] Po prostu zmęczyło mnie to życie bez jutra i dość dawno nosiłem się z myślą powrotu. [LMG, 52]

Czy rzeczywiście od dawna był zmęczony włóczęgą i zamierzał wrócić do Warszawy? Już pod koniec roku 1878 faktycznie rozważał taką możliwość [zob. LMG, 41]. Jednakże niewygody podróżowania i uciążliwości życia z dnia na dzień zaczęły mu doskwierać szczególnie od czasu wycieczki do Wenecji. Najprawdopodobniej refleksję na ten temat wywołała bliższa znajomość z rodziną Szetkiewiczów, bawiącą wówczas we Włoszech.

Z listu Marii Sobotkiewiczówny wynika, że Sienkiewicz pod koniec roku 1879 nie krył się ze swoimi zamiarami względem dwudziestopięcioletniej panny [SZETK, 230]. Gdy kilka miesięcy później, prawdopodobnie we wrześniu 1880 roku, nastąpiły oficjalne, choć listowne, oświadczenia, Szetkiewiczowie wiedzieli co myśleć o starającym się. Przede wszystkim od połowy roku 1876 nie było go w kraju, włóczył się po świecie. Wprawdzie opublikowane dotychczas utwory, a także drukowane na bieżąco felietony sprawiły, że nazwisko „Sienkiewicz” było znane w Warszawie, wciąż pozostawał on jednak tylko współpracownikiem gazet, dla których pisał. Nie miał „stałej, płatnej posady” wspomnianej w liście do Godlewskiego. Julian Krzyżanowski uważał, że rodzice panny widzieli w nim [w Sienkiewiczu – G.M.] zadłużonego po uszy gołego literata<sup>16</sup>. Złe języki, jak sugerował sam zainteresowany w liście do „Mścisia”, mogły wyolbrzymić kwotę, pożyczoną kilka lat wcześniej od Joanny Biedrzyckiej na zakup „Niwy”<sup>17</sup>. W każdym razie przytoczone argumenty przeważały szalę i mimo poparcia ze strony przyjaciół, listowne oświadczenia Sienkiewicza o pannę Szetkiewiczównę, która przebywała wówczas, we wrześniu roku 1880, na kuracji w Fürstenhof, zostały odrzucone.

Jednakże listowna rekuza, złożona przez samą Marię, nie odprowadza konkurenta raz na zawsze. Wręcz przeciwnie, niedoszłej chemiczce zależało na tym,

---

<sup>15</sup> Zob. B. Szargot, *Wstęp* [w:] *Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, Listy*. Oprac. B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012, s. 8–9. Listy z tego tomu oznaczam skrótem „SZETK” i podaję nr strony. Na temat Szetkiewiczów zob. też: J. Krzyżanowski, *Kalendarz...*, s. 100–101.

<sup>16</sup> J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966, s. 93.

<sup>17</sup> Zob. list z 23 grudnia 1878 roku, LMG, 43. Na temat owego długu: L5,II, 223, przyp. 9.

aby wskazać Sienkiewiczowi powody, dla których jego zamiary nie mogą dojść do skutku. Dawała mu w ten sposób wybór: zmień swój styl życia i postaraj się znów, może osiągniesz celu – albo zapomnij od razu, nie będę zażaloną, w każdym razie zachowam dla Pana wielką i serdeczną przyjaźń [SZETK, 50, pis. oryg.]. Sienkiewicz wybrał pierwszą ze wskazanych możliwości.

Niedatowany list do Godlewskiego z 1881 roku, pisany najprawdopodobniej między kwietniem a majem<sup>18</sup>, zaczynał się od prośby:

Najprzód pani Swojej pocziwe ręce gorąco ode mnie ucałuj i powiedz jej, że w tę siatkę, którą tak zgrabnie delikatne jej palce pomagały mi rozpinąć, upragniony ptaszek złapał się już. Innymi słowy: nasze knowania i spiski udały się, albowiem od kilkunastu dni jestem już narzeczonym panny Marii. [LMG, 58]

Działania Marii Godlewskiej polegały na neutralizowaniu plotek dotyczących życia osobistego i planów matrymonialnych oraz sytuacji finansowej, krążących na temat Sienkiewicza po Warszawie<sup>19</sup>. W spiszek wciągnięty został również Stanisław Witkiewicz, który spotkał Szetkiewiczównę w Meranie, gdzie oboje leczyli płuca. Sienkiewicz wysyłał mu egzemplarze „Niwy” i „Gazety Polskiej” ze swoimi pracami, a ten z kolei przekazywał je pannie Marii. To od niego dostała egzemplarze „Niwy”, gdzie drukowana była *Niewola tatarska*<sup>20</sup>. W liście z 2 stycznia 1881 roku Sienkiewicz informował Witkiewicza, że

z trzech typów kobiecych, o których mówię w *Mieszaninach* [literacko-artystycznych – G.M.] norowocznych, ona [Maria] należy do pierwszego. Duch prosty i wiejski a dobry! [L5, II, 249]

Sucha informacja, bez dodatkowych wyjaśnień, pozwala założyć, że z Warszawy do Meranu został wysłany zeszyt „Niwy” ze wspomnianym felietonem. Litwos recenzował w nim pośmiertne wydanie *Kasi i Marynki* Narcyzy Żmichowskiej. Na podstawie tej pracy, którą określił jako zbiór refleksji nad różnymi zagadnieniami życia, przeważnie nad małżeństwem i miłością, wyróżnił

<sup>18</sup> Por. listy do Witkiewicza z kwietnia i lipca tego roku, L5, II, 276–277. Przy okazji warto odnotować nieścisłość w *Kalendarzu... Krzyżanowskiego*. W rozdziale obejmującym rok 1880 – co wprowadza zamieszanie, bo wydarzenia, o których mowa dotyczą roku 1881 – autor podaje, że Sienkiewicz zaręczył się z Marią, po czym narzeczonej, która musi wyjechać do Meranu, towarzyszy do uzdrowiska w Fürstenberg, gdzie bawi przez styczeń i luty, w marcu zaś wraca do Warszawy [s. 97]. Jak świadczą listy do Witkiewicza – ze stycznia, z 27 lutego 1881, kwietnia 1881 i 14 lipca 1881 – ów niedatowany list do Godlewskiego oraz listy Szetkiewiczówny z początku stycznia 1881 roku, Sienkiewicz wyjechał do Meranu pod koniec lutego lub na początku marca, a zaręczył się w marcu lub kwietniu, by następnie wyjechać do uzdrowiska Fürstenhof pod Wiedniem, a stamtąd do Warszawy. W pracy *Sienkiewicz. Żywot pisarza* (Warszawa 2006, s. 104) Józef Szczublewski jako datę zaręczyn podał pierwszą połowę marca.

<sup>19</sup> Zob. LMG, 43, 44 przyp. 2; L5, II, 245, 266; J. Szczublewski, dz. cyt., s. 93.

<sup>20</sup> Zob. L5, II, 225 oraz SZETK, 89, 96.



[...] trzy główne rodzaje kobiet [...] Jedne, dla których wybór nie ma znaczenia, każdy zaś mężczyzna i wszyscy razem dobrzy się wydają; drugi, to kobiety roślinne, bezwolne, które muszą być wzięte i pielęgnowane w cieplarni jak kwiaty [...] trzeci na koniec rodzaj kobiety chrześcijańskiej [...] potrzebuje wyłączności i wyboru. Taka diamentowa Marynka jednemu i raz na zawsze oddaje rękę, duszę, serce... i oddaje jako człowiek samodzielny [...]”<sup>21</sup>

Trudno przypuszczać, by rzeczywiście Sienkiewicz sądził, że Maria należy do pierwszego typu kobiet. Zaszła pomyłka, która wszak mogła drogo kosztować roztargnionego korespondenta. Potencjalne nieporozumienie przywodzi na myśl analogiczną sytuację z roku 1874, która stała się jednym z powodów zerwania zaręczyn Sienkiewicza z Marią Kellerówną<sup>22</sup>. W roku 1881 podobne konsekwencje nie nastąpiły, gdyż pomyłka była widoczna aż nadto. W istocie Sienkiewicz porównywał Marię do trzeciego rodzaju kobiet. Szetkiewiczówna mogła poczuć się dowartościowana, wiedząc, że typologia z *Mieszanin* jest nie tylko formalnym elementem recenzji. Jeżeli jednak miała w ręku jeden z wcześniejszych zeszytów „Niwy” z roku 1880, jej uczucia były z pewnością o wiele chłodniejsze.

W trzecim felietonie *Mieszanin* Litwos pisał o przekładzie *Pieśni* Heinego, do których również trzeba zastosować przywoływaną formułkę: „refleksje przeważnie nad małżeństwem i miłością”. Wiersze niemieckiego poety układały się recenzentowi w dzieje złamanых serc<sup>23</sup>. Litwos, wyraźnie identyfikujący się z przeżyciami podmiotu lirycznego, szybko wskazywał przedmiot nieszczęśliwego uczucia: Czy ty nie jesteś tą pospolitą dziewczyną, jakich tysiące siadają w oknach i na balkonach ulic miejskich? Opowiedź brzmiała: tak.

[...] jakaś Anielcia, Zosia lub Ludka: lat dwadzieścia, włosy jasne, oczy niebieskie, wzrost mierny, stanik mierny, nos i broda mierne, inteligencja mierna, trochę fortepianu, świadectwo z pensji, usposobienie lekko poetyczne, dużo fałszywego apetytu, skłonności do roli anioła... w braku innego zajęcia; serce... w lewym boku, na sumieniu kilku studentów różnych fakultetów; z drugiej strony Mickiewicz, Słowacki, Musset lub Heine...<sup>24</sup>

W kolejnych akapitach felietonu Litwos wyśmiewał mechanizmy dobierania partnerów życiowych obowiązujące dla burżuazji, zamożnego mieszczaństwa:

Ona, dobrze wychowana panna, musi stosować się do tego, co jest przyjęte; musi bywać i w ogóle żyć tak, jak panienki żyją na świecie [...] a ten pan Henryk Heine [...] Wcale oto nie jest podobny do pana radcy, pana profesora, do przyjaciela domu... do kuzynka, a to tacy przyzwoci ludzie! Pan Heine jest jakiś dziwaczny [...] i w ogóle mówią, że nie jest dobrą partią... [...] Przyjaciółce powiedziała wprawdzie: „...*Mais je vous dis, ce pauvre Heine, il est amoureux fou!*... bo uważa, że ją to dobrze stawia między pannami, ale serio nic w tym nie było i nie może

<sup>21</sup> H. Sienkiewicz, *Mieszaniny literacko-artystyczne*, Warszawa 1950 [D, 50], s. 55.

<sup>22</sup> Zob. list Sienkiewicza z 22 listopada tr. do matki jego narzeczonej, Marii Kellerowej, L3, I, 120.

<sup>23</sup> H. Sienkiewicz, *Mieszaniny...*, s. 27.

<sup>24</sup> Tamże, s. 28.

być... Trzeba nawet zaraz zerwać te stosunki – bo on jest zbyt egzaltowany i może ją skompromitować...<sup>25</sup>

Według recenzenta panna z towarzystwa wyzuta jest z uczuć własnych, w postępowaniu względem zakochanego w niej „pana Heine” stosuje się jedynie do anonimowego głosu opinii, do tego, co przyjęte, co ludzie mówią, co ją dobrze stawia między pannami. To, czy i na ile Sienkiewicz odnosił powyższe cechy do Marii oraz państwa Szetkiewiczów, nie jest najistotniejsze. Zresztą, nie da się już chyba ustalić. Trudno jednakże bezpośrednio i bez zastrzeżeń łączyć wizję niemożliwej miłości z felietonu i rzeczywiste fakty z biografią pisarza, choćby z powodu konwencji literackiej, w której ramach poruszał się Litwos. W sferze domostw pozostanie również reakcja litewskiej rodziny na felieton. Nawet gdyby od czasu pobytu w Wenecji u Szetkiewiczów nie czytało się „Niwy”, „życzliwi” nie omieszkaliby szepnąć słówka o interesującym artykule pana Sienkiewicza<sup>26</sup>. Bądź co bądź, ważny i dowiedziony pozostaje fakt, iż poszanowanie dla głosu opinii, a zwłaszcza argument o opinii na temat Sienkiewicza odegrał znaczącą rolę w perypetiach narzeczęńskich pisarza. W odpowiedzi na listowne oświadczenia, Maria Szetkiewiczówna pisała:

Dotąd znamy Pana tylko z czasów Wenecji i z tego, cośmy o Panu w Warszawie slyszeli, więc naturalnie, że nie może być mowy o jakimkolwiek zobowiązaniu się. Jeżeli Pan jednakże czuje się na siłach [...] ustalenia opinii i wytrwania w pracy, to czyż ja miałabym w tym panu przeszkadzać! [SZETK, 50]

Warunek „ustalenia opinii i wytrwania w pracy” nie dotyczył wszakże tylko kwestii materialnych. Zarówno Szetkiewiczównie jak i jej rodzicom w nie mniejszym stopniu chodziło o pewną deklarację. Potrzebowali jednoznacznej odpowiedzi: wartości i formy jakiej kultury reprezentował pisarz? W ich odczuciu różnica pomiędzy stylem życia własnego otoczenia a tym, któremu dawał wyraz Litwos, pozostawała zasadnicza. Szetkiewicz miewał iście szlacheckie fantazje i momentami blisko mu było do wzorów rubasznosci sarmackiej<sup>27</sup>, niemniej w pewnym stopniu identyfikował się z wartościami szlacheckimi swojej epoki. Od końca lat 60. mieszkając w Warszawie, jego rodzina przejmowała także elementy stylu życia tutejszej burżuazji tudzież inteligencji, w których kręgach towarzyskich się obracała (*vide* Godlewscy). Szetkiewiczowie realizowali zatem kilka wzorów kulturowych, jedne znajdowały się w rodzinnej hierarchii wyżej, inne zaś miały ograniczony zasięg oddziaływania. Dystans, humor, wręcz

<sup>25</sup> Tamże, s. 33.

<sup>26</sup> O jednym z takich „życzliwych” pisała Sobotkiewiczówna w liście do Wandy Szetkiewiczowej z 3 października 1880 roku, zob. SZETK, 233.

<sup>27</sup> Polegam na ustaleniach prof. Barbary Szargot, która przedstawiła je 21 listopada 2014 roku w trakcie dyskusji nad fragmentami pracy niniejszej w czasie zebrania zespołu prof. Tadeusza Bujnickiego, kierującego projektem badawczym „Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej XX wieku...”.

rubasność, organizujące pewną część domowego życia codziennego, ustąpiły przed mieszczańskim „co ludzie powiedzą”, gdy przyszło decydować o losie córek i przyszłości rodziny. Natomiast Sienkiewicz zarabiał na życie własną pracą, „pisując po gazetach”, jak by może powiedziała w tym czasie jego przyszła teściowa. To, co pisał, szczególnie zaś felietony, było przy tym odbierane jednoznacznie jako demokratyczne i liberalne. Jego styl życia – „kolacyjki u Andzi”, wieczorki (i poranki) u znajomych literatów i artystów, warunki mieszkaniowe, garderoba, a także język, którym się posługiwał – nie mieścił się w ramach żadnego z wymienionych wcześniej wzorów kulturowych, realizowanych przez Szetkiewiczów<sup>28</sup>. Konkurent panny Szetkiewiczówny zdawał sobie sprawę, jak widzą go przyszli teściowie. Próbował więc zmienić dotychczasowy styl życia i wizerunek, z „narwanego liberała” na „statecznego człowieka” [L5, II, 268]. Maria Szetkiewiczówna szybko dostrzegła zmiany w jego postawie, 11 listopada 1880 roku donosiła matce:

To co mi Mama pisze o pracy wytrwałej i spłacaniu długów H[enryka] S[ienkiewicza] może mnie tylko cieszyć. Cieszy mnie także, że do prelekcji nie wybrał jakiejś powiastki, ale opracował studium literackie. Rada jestem także, że bywa u nas, że jest grzecznie przyjmowany [...] ten rok był stanowczym w jego życiu: albo wyjechałby w wielką podróż nie zapłaciwszy, co winien, i znowu życie z dnia na dzień, demoralizujące, próżniacze – zginąłby jako człowiek, bo jako artysta mógłby zawsze być sławny – albo przełamać trudności, wejść w drogę pracy i zdobyć sobie pozycję i opinię – niezależny człowiek, nie zgubiony artysta. [SZETK, 76]

Szetkiewiczowie bali się po prostu, że „narwany liberał”, artysta Sienkiewicz ożeniwszy się – całe szczęście jeśli zgodnie z tradycją, w obecności rodziny, w kościele – lekce sobie ważyć obowiązki męża i ojca, nadal może prowadzić życie swobodne, chadzać na kolacyjki i wieczorki, w domu zaś ledwie bywać. A może przyjdzie mu do głowy wywieźć ich córkę gdzieś w stępy Ameryki?!

Korespondencja z Witkiewiczem stanowiła odpowiedź na zarzuty tego rodzaju, których Sienkiewicz wysłuchał od pani Szetkiewiczowej lub też wyczytał w jej liście. W korespondencji z malarzem autor *Na jedną kartę* tworzył swój wi-

<sup>28</sup> Sienkiewiczowi stosunkowo najbliżej było wówczas do wzoru sarmackiej rubasności, ale Szetkiewicz jednocześnie dużą wagę przywiązywał do religii (informacja Barbary Szargot), czego o Litwosie powiedzieć już nie można. Jak dalece styl życia literata odbiegał od wzorów obowiązujących w towarzystwie dowodzi „kawalerska” atmosfera panująca w lokalach typu „U Andzi”.. Sienkiewicz w liście do Daniela Zglińskiego wspominał, że w czasie owych kolacyjek: „[...] jak Zosia, Walerka lub Olesia przechodzi z talerzami [...] wszyscy ją macają to za cycki, to za dupę, to za udo [...]”. Często zdarzało się również, że pracujące kobiety pochodzące z niższych warstw społecznych, jak owa Walerka lub Olesia, dorabiały do niskich pensji świadcząc usługi seksualne, zob. K. Stauter-Halsted, *Moral Panic and the Prostitute in Partitioned Poland: Middle-Class Respectability in Defense of the Modern Nation*, „Slavic Review” 2009, nr 3, s. 572–578; J. Michalik, *Dwa (nieznane) listy Henryka Sienkiewicza* [w:] *Poszukiwanie realności. Literatura – dokument – kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu*, red. S. Gawliński, W. Ligęza, Kraków 2003, s. 137.

zerunek jako „statecznego człowieka”, który przestrzega „wymagalnych stadiów i form” [L5, II, 268]. Liczył, że w ten sposób – za pośrednictwem Witkiewicza – upewni Marię i jej rodziców o szczerości swoich intencji. Chciał zjednać sobie przyszyłych teściów i narzeczoną, przyjmując normy i konwenanse obowiązujące w kulturze szlachecko-mieszczańskiej, reprezentowanej przez Szetkiewiczów:

Bóg widzi, że ja [Marię – G.M.] uważam jako wyższą nad wszelkie formy, ale nie ma na świecie czegoś takiego, czego bym nie zrobił, by ją przekonać na wszelkie możliwe sposoby, jak poważne są moje zamiary. Zresztą ona sama musi zważać na formy przyjęte, a ja znowu nie chciałbym nic robić poza wiadomością naszej, daj Boże, przyszłej wspólnej matki. [5, II, 268]

Podporządkowanie się Sienkiewicza wymogom rytuału przed- i narzeczeńskiego wynikało z powszechności i oczywistości tego ostatniego w wyższych warstwach społecznych. Stanisław Tarnowski w odniesieniu do zamążpójścia bohaterki późniejszej powieści Sienkiewicza notował:

W tym świecie, w którym obraca się Anielka, bywają małżeństwa źle i głupio zawarte; ale to się nie zdarza, żeby dano pannę jakiemuś przybyszowi [...] niewiadomego pochodzenia i stanowiska. Dadzą ją często takiemu, który nie jest nic wart, ale muszą wiedzieć, kto jest on, jego rodzice, dziadowie, krewni, gdzie jest jego często pozorny majątek i tak dalej.<sup>29</sup>

Zakończenie cytowanego fragmentu, lakoniczne „i tak dalej”, nakłada na całą wypowiedź charakterystyczną ramę modalną. Komentarz Tarnowskiego jedynie przypominał kwestię dobrze znaną wszystkim zainteresowanym, Sienkiewiczowi-autorowi, bohaterom *Bez dogmatu*, krytykowi, a zwłaszcza czytelnikom recenzji i powieści. Stanowił zatem swego rodzaju rytuał konsolidujący wspólnotę wokół uwewnętrznionych, milcząco podzielanych wartości. Milczenie spełniało w nim funkcję potwierdzenia i naturalizacji obrazu świata. Sienkiewicz uchwycił tę cechę w recenzji z wierszy Heinego, pisząc o egzaltacji „pana Heine”, mogącej doprowadzić do kompromitacji panny. Sugerował tym samym podstawową różnicę w stosunku obu środowisk do roli języka jako narzędzia komunikacji. „W tamtym świecie”, świecie Heinego a także Litwosa, język – nawiązując do typologii Romana Jakobsona – spełniał zwłaszcza funkcję emotywną. Natomiast „w tym świecie”, świecie Anielki z *Bez dogmatu* czy Szetkiewiczów funkcja ta była marginalizowana na rzecz kontaktu odbiorcy tudzież kontekstu komunikatu<sup>30</sup>. Prawidłowość tę widać w cytowanym liście Szetkiewiczówny do matki, gdy przyszła pani Sienkiewiczowa cieszy się, że „H.S.” na odczyt publiczny „opracował studium literackie”, a nie „wybrał jakąś powiastkę”. Powiastka, wyraz nieokreślonej indywidualności twórczej młodego pisarza, mogłaby skojarzyć się Marii z egzal-

<sup>29</sup> S. Tarnowski, *Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 7, s. 132.

<sup>30</sup> Tadeusz Bujnicki wspominał o wpływie otoczenia, w którym poruszał się Sienkiewicz na jego „styl wypowiedzi”, *Sienkiewicz przekracza granice...*, s. 79.

towaną postawą Heinego. Tymczasem studium literackie znamionowało mężczyzną rozsądnego, „takiego jak należy”, który nikogo skompromitować nie mógł.

Sienkiewicz wchodził zatem w świat szlachecko-inteligencko-mieszczański zorganizowany wokół przestrzeganych i spetryfikowanych konwencji. Pisarz się dusił w tych subtelnościach jak mucha w pajęczynie [L5, II, 267], lecz ostatecznie wytrwał i przyzwyczał się. Życie swobodne dobiegło jednak końca:

„Mercucio dead!”.... Przyjaciele! postawcie mi grobowiec gdzie na pustych stepach i napiszcie na nim: „Tu leży samodzielność, wolność, niezależność Henryka Sienkiewicza”. [L5, II, 262]

Odrzucenie wartości życia swobodnego na rzecz mieszczańskiego *comme il faut* nie przyszło Sienkiewiczowi ani zbyt łatwo, ani zbyt trudno. Z jednej strony miało swoje precedensy i w środowisku warszawskim nie było czymś niezwykłym lub haniebnym [zob. L5, II, 222]. Z drugiej zaś, pisarz na pewno spodziewał się krytycznej reakcji postępowców. W każdym razie mógł teraz, po objęciu fotela redaktorskiego w „Słowie”, przestać martwić się o zabezpieczenie nie tylko podstawowych potrzeb materialnych. Jednakże zyskał ten niebagatelny komfort za cenę wysoką. Nie dysponował już swoim czasem tak dowolnie jak wcześniej. Musiał go dzielić między równie istotne obowiązki redaktorskie i towarzyskie, w domu zaś czekała na niego żona i niezrealizowane pomysły literackie. Wyliczone sfery działalności wymagały odgrywania różnych ról społecznych, dla których scenariusze były rozpisane tradycyjnie i nie podlegały większym korektom. Sienkiewicz starał się poszerzać granice konwenansów, a jednocześnie czuł konieczność dostosowania się do ich wymagań. Świadectwo złożonej sytuacji pisarza w tym czasie stanowią listy do Stanisława Witkiewicza. Dystans, ironia, czarny humor, groteska, których pełna jest ta korespondencja, dowodzą, że Sienkiewicz jedynie wielkim nakładem sił psychicznych utrzymywał się w narzuconych sobie rolach. Ratunek znalazł wówczas nie tylko w odreagowywaniu, by tak powiedzieć, negatywnym, poprzez deformowanie i rozbrajanie przykrych sytuacji życiowych za pośrednictwem wspomnianych kategorii estetycznych<sup>31</sup>. Salwował się również ucieczką do przodu. Funkcję motoru napędowego odegrały zaś wspomnienia amerykańskie.

To, co w mojej analizie ująłem w słowach lub kategoriach używanych przez samego Litwosa – a więc życie swobodne, surowe, wielkie namiętności – Kazimierz Wyka określił jako doświadczenie ludzkie, wzory typów i charakterów<sup>32</sup>. W jednym jak i drugim przypadku chodzi o fascynację Sienkiewicza życiem skwatera amerykańskiego. Życiem, któremu rytm wyznaczała dzika natura i któ-

<sup>31</sup> O ironii jako formie odreagowania pisał Tadeusz Bujnicki i Maciej Gloger, zob. Bujnicki, *Sienkiewicz przekracza granice...*, s. 75, 79, 82; Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, Bydgoszcz 2010, s. 138.

<sup>32</sup> K. Wyka, *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza* [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa*, red. A. Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1968, s. 29.

rego formy społeczne brały się z naturalnych instynktów wolnego człowieka. Drugim formacyjnym doświadczeniem amerykańskim pisarza było spotkanie ostatnich rozbitków polskiego romantyzmu polityczego<sup>33</sup>, ludzi niejako należących do przeszłości, bliższych typowi amerykańskiemu niż polskiemu, co widać wyraźnie w opowiadaniu *Przez stepy*. W okresie pisania *Trylogii* stanowili oni dla pisarza niezbędny łącznik między odległym i obcym życiem amerykańskim a doświadczeniem bliskim ludziom wychowanym w kulturze polskiej, nie tylko tym wykształconym. Potężne wrażenie na Sienkiewiczu wywarła także amerykańska przyroda. Z punktu widzenia warszawskiego dziennikarza pozostawała ona nietknięta przez cywilizację, a las, step tudzież kanion rozciągał się po horyzont, pozwalając na prawdziwie głęboki oddech.

Sienkiewicz chętnie porzucił ciasne pokoje redakcyjne i razem z żoną oraz Witkiewiczem udawał się za ocean. Działo się to wszakże tylko w wyobraźni. Sytuacja ta w pewnym sensie uległa zmianie, gdy zaczął pisać *Ogniem i mieczem*. W powieści tej skupiły się wszystkie istotne dlań wątki z przełomu lat 70. i 80. XIX wieku, zarówno kwestie światopoglądowe, jak i pozostające w tle motywacje indywidualne. Do pierwszych należał spór między postępowym a konserwatywnym. Sienkiewicz nie chciał opowiedzieć się stanowczo i publicznie po żadnej ze stron. Niemniej, jego czyny a właściwie ich interpretacje, świadczyły za niego<sup>34</sup>. Objęcie redaktorstwa w „Słowie” i zaangażowanie w stosunki towarzyskie oplatające gazetę postępowcy uznali, według komentarza Elizy Orzeszkowej, za „jawne odstępstwo”. Również obraz przeszłości w *Ogniem i mieczem* w kręgach postępowych zrozumiano jednoznacznie. Intencją powieści wcale nie musiała być jednak „apoteoza gospodarki szlacheckiej na Ukrainie”, jak chcieli niektórzy krytycy. Owszem, wizja stosunków tamtejszych stanowiła ukłon w stronę mecenasów „Słowa” oraz krakowskiego „Czasu”. Ale dla pisarza nie to było celem najważniejszym. W losach Wiśniowieckiego, Chmielnickiego i ludzi z ich otoczenia Sienkiewicz dostrzegł życie swobodne, którym zachłysnął się niegdyś w Ameryce, a którego tak brakowało mu na początku lat 1880. w Warszawie. Zależało mu więc szczególnie, aby na XVII-wiecznej Ukrainie, w ludziach i zdarzeniach odnaleźć i przedstawić wybujałe charaktery oraz wielkie namiętności. Cel ten wzięł górę nad zasadą przedmiotowości w tworzeniu literatury, kultem faktu historycznego tudzież aktualną tendencją społeczną dzieła<sup>35</sup>. *Ogniem i mieczem*

<sup>33</sup> Tamże, s. 30. Zob. też Z. Najder, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z.1, s. 82–85, 110–111.

<sup>34</sup> Tak ujmował kwestię Piotr Chmielowski (*Historia literatury polskiej*, Warszawa 1900, t. 6, s. 247). Odróżniał zatem deklaracje Sienkiewicza, wyrażane publicznie czy prywatnie, od krążących w sferze publicznej interpretacji jego działań składających się na wizerunek pisarza. W przeciwieństwie do Tadeusza Bujnickiego (*Sienkiewicz przekracza granice...*, s. 82–83), który akcentuje raczej znaczenie owych deklaracji; w mojej pracy kładę nacisk na elementy wizerunku publicznego.

<sup>35</sup> Podobnie o odrzuceniu owych pozytywistycznych zasad pisał Maciej Gloger, cel tego zabiegu upatrując jednak w tym, że „nowoczesny podmiot zbuduje własną spójność, trwałość i tożsamość”, zob. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, s. 132.



nie należy przy tym czytać wyłącznie jako powieści o amerykańskim dzikim zachodzie, której akcja została jedynie przeniesiona w realia ukraińskiego stepu. Historia Polski tego okresu z pewnością była dla autora ważna sama w sobie, nie tylko jako tło wydarzeń<sup>36</sup>.

Rozpoczynając pisanie, Sienkiewicz widział w fabule, formie i tendencji *Ogniem i mieczem* równowagę między kilkoma czynnikami określającymi wówczas jego położenie. Mianowicie, między własnym pragnieniem ucieczki od inteligentno-mieszczkańskiej codzienności Warszawy początku lat 80.; koniecznością podporządkowania się ideologicznym wymogom stawianym przez mocodawców „Słowa”, i nie tylko tej gazety<sup>37</sup>; własnymi poglądami oraz gustami estetycznymi; względami marketingowymi, z którymi musiał się liczyć jako redaktor pisma oraz, z innej perspektywy, autor poczytnej powieści; swoją prywatną sytuacją jako męża, zięcia, znajomego, przyjaciela. Pisarzowi udało się poprowadzić wszystkie te wątki z niewiarygodną sprawnością. Ostatecznie tylko nieliczne się pozrywały, a zaledwie część uległa poplątaniu. W chaosie sprzecznych głosów i dążeń, który powstał wokół *Ogniem i mieczem*, Sienkiewicz zachował kontrolę nad biegiem wypadków powieściowych i nie tylko. Nie stał się marionetką w rękach kolegów redakcyjnych i właścicieli gazet, nie uległ do końca presji rynku i publiczności, nie załamał pod ciężarem krytyki postępowców.

Ta ekwilibrystyka postaw Sienkiewicza nie mogła jednak trwać w nieskończoność. Odnosi się wrażenie, że w końcu, w okresie publikowania *Potopu*, dał się nie tyle porwać, ile powoli unosić pewnemu prądowi. Zdecydowała o tym okoliczność zewnętrzna, choroba żony. Sienkiewicz potrzebował wówczas pewnego źródła dochodu na wydatki związane z pobytami w sanatoriach europejskich. Zdążył już także przywyknąć do pewnego poziomu i trybu życia. Szaleństwem byłoby odrzucić wszystko, co zyskał przez ostatnie kilka lat, zwłaszcza w trudnym położeniu osobistym. Nurt powoli unosił go coraz bardziej. Sienkiewicz realizował przy tym model postępowania jednego ze swoich bohaterów, Iwaskiewicza z *Humoresek z teki Worszyłły*. Podobnie do tamtego, wiedział, że wchodząc w towarzystwo trzeba się momentami naginać do panujących w nim

<sup>36</sup> Stanowisko w tej sprawie wyraził w polemice z Włodzimierzem Spasowiczem o Wincen-tego Pola. Pamiętając o zarzutach Orzeszkowej wobec Sienkiewiczowskiej recenzji z *Zarysu literatury polskiej...* Chmielowskiego, nie należy jednak podchodzić bezkrytycznie wobec deklaracji Sienkiewicza. Zob. list Orzeszkowej do Zygmunta Miłkowskiego z 20 października 1881 roku [w:] Orzeszkowa, *Listy zebrane*. Oprac. E. Jankowski, Warszawa 1967, t. 6, s. 138–139; na temat Spasowicza i Pola: Sienkiewicz, *Mieszaniiny literacko-artystyczne...*, s. 194–197; na temat *Zarysu...* Chmielowskiego: Sienkiewicz, *Szkice literackie. I.* [w:] tegoż, *Szkice literackie*, t. 1, Warszawa 1951 [D, 45].

<sup>37</sup> Warto pamiętać o wpływie sugestii przyjaciół, znajomych oraz anonimowej opinii na pisarza przed i w trakcie drukowania utworu w „Słowie”. Na ten temat zob. A.S. [A. Świętochowski], *Henryk Sienkiewicz (Litwos)*, „Prawda” 1884, nr 32, s. 379; B. Prus, „*Ogniem i mieczem*” powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza, „Kraj” 1884, nr 28, s. 2; A. Stawar, *Pisarstwo Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1960, s. 63–65, 171.

regu! Lecz, tak jak pan inżynier, nie musiał naginać się za bardzo<sup>38</sup>. Część z poglądów uznawanych w salonie Ludwika Górskiego, Lucjana Wrotnowskiego czy Stanisława Tarnowskiego mógł łatwo uznać za swoje. Natomiast te, z którymi się nie zgadzał dawały się przemilczeć, nie trzeba było się z nimi afiszować.

Piotr Chmielowski sądził, że Sienkiewiczowi mimo wszystko udało się zachować wewnętrzną sterowność<sup>39</sup>. Istotnie, pisarz nie został porwany, lecz dał się unieść. Co więcej, dał się unieść w stronę, którą niejako sam sobie wybrał. Po tej stronie znajdował się *Potop*, z jego religijną motywacją codziennych i niecodziennych działań postaci oraz życiem podług konwenansu<sup>40</sup>. Natomiast wielkie namiętności i życie swobodne bohaterów *Ogniem i mieczem* majaczyły już tylko gdzieś daleko za plecami.

Grzegorz Marchwiński

‘MERCUCIO DEAD!’:  
HENRYK SIENKIEWICZ’S INDEPENDENCE AND COMPROMISES  
AT THE TURN OF THE 1870<sup>s</sup>

Summary

This article concerns itself with the formative phase in the life and writing career of Henryk Sienkiewicz, i.e. the late 1870<sup>s</sup> – early 1880<sup>s</sup>. The analysis focuses on two key themes that clearly dominate his correspondence of that period, his American journey and the ups and downs of his engagement. Especially the latter reveals how far he was prepared to make compromises, or to adjust his ambitions and expectations to the actual circumstances without giving up his core convictions and self-control. His adherence to that principle shows up ever so clearly both during his courtship of Maria Szetkiewicz and in his relations with the Warsaw conservatives. It also plays a major role in the world of his fictions, eg. in his epic novel *Ogniem i mieczem* (*With Fire and Sword*). Finally, the article points out (without pursuing the subject at any great length) that the story of Henryk Sienkiewicz’s married life can tell us quite a lot about the rules that shaped the daily lives of the Warsaw elites in the second half of the 19<sup>th</sup> century.

<sup>38</sup> Mam na myśli Macieja Iwaszkiewicza, bohatera *Dwóch dróg* z cyklu *Humoresek*... Z kolei zasada „naginania się” została wyłożona w przededkacji do drugiego opowiadania cyklu *Nikt nie jest prorokiem między swymi*.

<sup>39</sup> P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, s. 247.

<sup>40</sup> Jan Karłowicz w liście z 8 stycznia 1887 roku pisał do Orzeszkowej: „Zalewaliśmy się w ostatnich tygodniach *Potopem* Sienkiewicza i podziwialiśmy giętkość autora, z jaką potrafił się dostosować do smaku szlachty naszej i jej pierwotnych instynktów. Tą drogą zdobywa się popularność i subsydia szlacheckie!”. Cyt. za: Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, s. 76, przyp. 7.